

„Na tym to miejscu udzielię pokoju  
– wyrocznia Pana Zastępów”.

Ag 2, 9

## **Na rekolekcjach u karmelitanek i u Królowej Pokoju w Oziornem**

Pojechałam do Oziornego na rekolekcje do Karmelu. Lubię przeżywać rekolekcje w naszym kościele w Pietropawłowsku, ale w tym roku było u nas niespokojnie, ciągle remonty, i postanowiłam odejść na chwilę od naszego „świata”. Najpierw autobusem do Kellerowki, a potem pan Lonia, którego mama jest w karmelitanką w Karagandzie, a którego dzieci – jak się okazało - mieszkają w Bielsku-Białej, zawiózł mnie stepem do sióstr.

Tak Pan Jezus „wyprowadził” mnie na pustynię, na step, i miałam nadzieję, że wrócę z tej pustyni „wsparta na Jego ramieniu”. Jak zwykle wzięłam ze sobą Pismo Święte i teksty naszej Marii Celeste, *Rozmowy z Jezusem* i *Stopnie modlitwy*, które wciąż zgłębiam na każdych rekolekcjach, aby coraz bardziej być jej córką. A ponadto, czytając jej *Rozmowy* chcę toczyć moje „rozmowy z Jezusem”.

Pierwszego dnia poszłam do parafii, sanktuarium Maryi Królowej Pokoju, na wieczorną Eucharystię. S. Urszula, służebniczka wzięła mnie na adorację, a potem pokazała wszystkie drogi w Oziornem, abym się umiała tam poruszać, przede wszystkim do Maryi od Ryb i na Wołyńską Sopkę.

Od soboty uczestniczyłam w modlitwach karmelitanek, siedziałam obok ich kraty, słuchałam ich monastycznych śpiewów, poszłam zobaczyć ich klasztor, budowany na stepie, obok zrujnowanego kołchozu Awangard. Klasztor będzie piękny, jak z bajki...

W niedzielę poszłam do Maryi na skałach, gdzie w roku 1941, roku wielkiego głodu, pojawiło się nagle olbrzymie jezioro i tam wyhodowano mnóstwo ryb. To był dar „Maryi od obfitego połowu” dla udręczonego ludu, który Jej zaufał i błagał o pomoc. Bardzo mi się tu spodobało i postanowiłam tu przychodzić często... Posąg Maryi na słupie, step, skały, wiatr i cisza... Prawdziwa pustynia, gdzie można usłyszeć Boga.

Okazało się, że w polskiej agendzie liturgicznej 1 września, pierwszego dnia moich rekolekcji, wypada wspomnienie Matki Bożej Królowej Pokoju.

Wierzę, że Ona sama przyprowadziła mnie do swego sanktuarium na stepie, pośród tych biednych ludzi, potomków polskich zesłańców. Życ tutaj ciężko, ale na klasztor i sanktuarium to miejsce wspaniałe, bezkresna przestrzeń, cisza, surowa przyroda... I wciąż staje przed oczami historia zesłańców rzuconych na to pustkowie. Los ich nie szczędził, ale Pan Jezus ich nie zostawił i posłał im swą Matkę.

### **I. Zaufać - jak Maryja (Bóg chce pokoju naszego serca)**

„Bóg z tymi, którzy Go miłują, współdziała we wszystkim, dla ich dobra” Rz 8, 28

Przez te słowa Jezus zawsze do mnie mówi: one są w jakimś sensie moje, do mnie kiedyś wypowiedziane przez Niego. Mam nadzieję, że Go naprawdę kocham, abym ciągle mogła kosztować tej obietnicy, tego błogosławieństwa.

Ufność – pozwolić Bogu być Bogiem. Jak to było w moim życiu?

On często mnie tego uczył. Mówił: Mario, nie lękaj się, Ja jestem z tobą, Ja walczę za ciebie, mówił jak do Maryi, jak do Jozuego. Pamiętam, jak na początku naszej misji, gdy było tak wiele trudności, wszędzie znajdowałam te słowa: „Nie lękaj się, Ja jestem z tobą”. To moja egzystencjalna pewność. On „Jest” i „Jest ze mną, z nami”, zwłaszcza gdy jest trudno.

Wiem też, że naprawdę wszystko prowadzi ku dobru, naszemu dobru, dla wzrostu, dla oczyszczenia. Dzień przed wyjazdem, na wieczornej modlitwie Jezus mi to na nowo

przypomniął: On zawsze wszystko wykorzystał, aby mnie czynić coraz bardziej wolną, ufną, czystsza, Jego.

Maria Celeste dzieli się: *„Ukazujesz mi nicość wszystkiego, co nie jest twoim bytem, odkrywając przede mną nieskończoną mądrość, z jaką kierujesz wszelkimi wydarzeniami, a które w moich oczach wydają się przypadkowe. Potem, dzięki wewnętrznej jedności ze mną, ukazujesz mi miłość, z jaką rozporządzasz wszystkim dla mojego największego dobra, porządkując wszystkie wydarzenia tak, abym wspinała się coraz bardziej ponad rzeczy stworzone, aż do zjednoczenia mnie z tobą samym, z moim Centrum.*

*Ponadto godzisz się, by wszystko to działo się twoim kosztem, znosząc wszystkie popełnione przeze mnie niedoskonałości, oświecając moją niewiedzę i oczekując na mnie z cierpliwością, jak ukochany mój ojciec. W miłosnej trosce upodobałeś sobie bowiem w pociąganiu mej duszy do twojego podobieństwa i pięknej boskiej prostoty, przenosząc mnie w Ciebie, moje błogosławione życie”* (Rozmowy duszy z Jezusem, str. 34-35).

Św. Augustyn pisze: *„Bóg wszechmogący (...) będąc w najwyższym stopniu dobry, nigdy by nie zezwolił, aby jakiegokolwiek zło istniało w Jego dziełach, gdyby nie był wystarczająco potężny, by wydobyć dobro ze zła”* (Enchiridion de fide”, spe et caritas, 11,3: PL 40,236).

*„Wszystko, co się zdarza, a także, w jaki sposób się zdarza, jest nam udzielane po to, abyśmy jak najprostszą drogą zostali doprowadzeni do Ojca”* (F. Jalics, Rekolekcje kontemplatywne, VIII).

Uświadamiając mi to wszystko Jezus zaprasza mnie do swego Serca, które jest dla mnie centrum POKOJU: *„Moje serce jest twoim centrum. Czy dostrzegasz głębię dobra, jaka jest w nim dla ciebie? Nie wychodź nigdy z tej celi dla ciebie przygotowanej. Dla ciebie bowiem na krzyżu rozwarłem do niej drzwi, aby od tego momentu obdarować cię wejściem do niej. Tam wśród nędzy tego życia odnajdziesz swój pokój; wśród zmartwień i prześladowań - schronienie; wśród pokus i przygnębienia - pokrzepienie. Tam też odnajdziesz swoich przyjaciół a moich umiłowanych, zawsze, gdy zechcesz wśród nich znaleźć pocieszenie, radując się ich towarzystwem, rozkoszując się bez słów słodką łącznością z moimi świętymi; w odpoczynku, jakiego nie można znaleźć w świecie, wśród ziemskich spraw. Właśnie w moim sercu znajduje się nieskończone Dobro, niepojęte dla człowieka”* (Rozmowy duszy z Jezusem, str. 45).

*„Pragnę całe moje życie mieszkać w sercu mojego najśłodszego Oblubieńca Jezusa i w nim dokonywać wszystkich moich czynów”* (Maria Celeste, Poranne ofiarowanie).

## **II. Miłość zamiast pewności**

Tak kiedyś zatytułowałam wiersz napisany podczas rozważania Pnp 8, 13-14, w maju 2001 roku. Wtedy doświadczyliśmy ogromnych trudności w tworzeniu naszej fundacji w Pietropawłowsku. Nie wiedziałam, jak to dzieło się potoczy, wciąż pytałam Jezusa o radę, o światło.

Ja szukam rozwiązań na życie,  
a Ty mi mówisz o Twojej miłości, Panie.  
Ja pytam o jutro,  
A Ty wyznajesz, że jestem „twoja”,  
że za mnie drogo zapłaciłeś,  
że strzeżesz mych owoców,  
bo w Twoim ogrodzie wyrosłam.  
Mówisz: „Daj mi usłyszeć twój głos”,  
Choć to ja przecież, Panie,  
wciąż nadśluchuję Twojego głosu,

bo bez słów Twoich wszystko dla mnie niejasne.  
Wciąż przed Tobą stoję  
jako żebraczka pewności,  
A Ty mi mówisz:  
*„Oto przede Mną winnica moja, moja własna”*.  
I rozbrazasz mnie tym miłosnym wyznaniem.  
Już nie wiem:  
czy to ja oczekuję, czy Ty czekasz na mnie?  
*„och, biegnij, Miły mój”* –  
śmiem wołać tym głosem, który kochasz,  
jak powiedziałeś,  
bo słabnę z miłości.

Potem wiele razy na modlitwie słyszałam Twoje słowa, Panie: ”Winnico moja, moja własna!” I czułam, że one też mnie dotyczą.

Tego dnia rekolekcji Jezus zwrócił moją uwagę na słowa Ps 37 (Godzina czytań, wtorek II tygodnia):

*„Nie oburzaj się widząc źle czyniących, / Nie zazdrość ludziom nieprawym,  
Bo zwiędną prędko jak trawa, / obumrą jak świeża zieleń.  
Miej ufność w Panu i czyn to, co dobre, /  
a będziesz mieszkał na ziemi i żył bezpiecznie.  
Raduj się w Panu, / a On spełni pragnienia twego serca.  
Powierz Panu swą drogę, / zaufaj Mu, a On sam będzie działał.  
On sprawi, że twa sprawiedliwość zabłyśnie jak światło, /  
A prawość twoja jak blask południa...  
Pokorni natomiast posiądną ziemię  
i będą się rozkoszować wielkim pokojem”*.

Wizyta u benedyktynów, w ich pięknej kaplicy pełnej „ryb” (ikona Maryi od obfitego połowu, symbolika ołtarza i tabernakulum). Uświadomiłam sobie dar ich duchowej obecności w Oziornem, również w posłudze karmelitankom.

Podarunek od nich – krzyż św. Benedykta z egzorcyzmem.

Ewangelia tego dnia: Łk 4, 31-37 – Jezus z mocą rozkazuje nawet złym duchom.

On ma siłę, by zniszczyć siłę zła w naszym życiu, we wszystkich jego sferach, a nawet „wydobyć dobro ze zła”, jak mówi św. Augustyn.

*„Panie, użycz nam pokoju, bo i wszystkie nasze dzieła Tyś nam zdziałał”* (Iz 26, 12).

Jezus mi mówi, aby nie pozwolić w sobie zniszczyć daru „pierwotnej miłości”, żaru serca w pełnieniu misji tutaj.

Trzeba pozostać wiernym temu pierwotnemu entuzjizmowi w miłowaniu Boga i ludzi, bo to jest miłe Bogu. On mi to mówił w sercu, bo On chce kochać ich we mnie, i tak będę Jego żywą pamiątką, pamiątką Jego miłości. Nie pozwolić się zniechęcić i zająć innymi sprawami. Potem to właśnie będzie źródłem łaski dla wszystkich. Z tego potem Bóg i inni mnie rozliczą.

### **J 15, 1-11**

Ojciec sam będzie się troszczył o tę winnicę, będzie ją oczyszczał, przycinał, a Jezus będzie w niej Krzewem winnym, dlatego to będzie dobra winnica.

Za Jego miłość ofiaruję Mu moją wierność, by wszyscy mogli „trwać” w Nim, w Jego winnicy, kosztować Jego winogron, Jego miłości:

*„Panie, najukochańszy Ojcze, Ty mnie wezwałeś do życia na nowo tajemnicą Jezusa, Twego Umiłowanego Syna, do bycia Jego żywą pamiątką i do rozszerzania na świecie, pod*

*tchnieniem Ducha Świętego, światła Twojej miłości, które jaśnieje na obliczu Chrystusa, Zbawiciela świata” ( z Formuły profesji).*

Ja nie mogę zmienić sytuacji, innych ludzi, ale mogę być wierną temu, co Bóg mówi.

*„Żyj w miłosnej prostocie, tak jak Ja żyję: kochaj prostych i pokornych, nie sądz moich spraw ludzkim rozsądkiem ani nie chciej ich bardziej przeniknąć, niż ci to odślaniam. Postaraj się zapomnieć o tym, co nie jest moje. Nie wtrącaj się w sprawy innych i nie troszcz się o swoje, ani nawet o siebie samą; nie zatrzymuj się na niczym, co ziemskie.*

*Złóż wszystko w ramionach mojej boskiej opatrności, tak jakbyś była kimś niesionym przez potężnego mocarza. W sobie samej nie masz większej mocy jak słomka porwana przez wiatr. Wszystkie stworzenia są również jak słomki poruszane wiatrem. Dlaczego więc lękasz się ich sądów i działań? Wobec Mnie to nie ma znaczenia. Żyj więc jak dziecko w moim łonie, tak jak ci to powiedziałem” (Maria Celeste Crostarosa, Rozmowy, str. 87).*

### **III. Radość zamiast modlitwy**

Za kratą modlą się karmelitanki. A ja obok, jakby dodatkowo w tym domu modlitwy. Pozwalam sobie czasem bardziej trwać przed Bogiem niż wypowiadać modlitwy. One jakby modlą się też w moim imieniu. Jak wrócę do Pietropawłowska, będę robić to, co one, a teraz spróbuje „odetchnąć w Panu”.

Maria Celeste w swoich *Stopniach modlitwy* opisuje pewien rodzaj modlitwy, która jak mi się wydaje, jest czasem moim udziałem.

To radosne trwanie w Bogu, doświadczenie Jego wzajemności i stąd ta radość.

*„Osoba, której Bóg w swym miłosierdziu udzielił takiej łaski, żyje miłością. Wszystkie jej działania są miłością; nie podejmuje bowiem żadnych aktów ani działań, które wypływałyby z niej samej, ale przekazuje tylko to, co otrzymuje od Boga: wydycha tylko to najśodsze tchnienie, którym obdarzył ją Bóg. Nic nie jest dla niej udręką ani trudem, ale wszystko jest miłością. Co więcej - cała jej istota zdaje się być ożywiona tym życiodajnym pokarmem. Może więc powtórzyć za prorokiem (Jeremiaszem), że jej serce i ciało radują się w Bogu żyjącym.*

*Od czasu do czasu rodzą się w jej duchu, jakby w podświadomości, słowa pełne słodyczy, jakieś intensywne westchnienia, których nie może powstrzymać (trzeba je nazwać westchnieniami, bo są tak krótkie, że redukują się czasem do jednej sylaby). Wtedy słodycz i wewnętrzna radość wypełnia ją całą, a ona przekazuje to samo swemu Umiłowanemu, który ją tym obdarzył.*

*A co jest główną przyczyną tej radości? Jest nią właśnie ta jasność rozblyskująca z samej miłości, dzięki której pojmuję się doskonale, że ukochane i najwyższe Dobro, sam Bóg, karmi się duszą i wzajemnie raduje się jej dążeniem ku Niemu. I tak jak ona raduje się tym tchnieniem miłości, tym Bożym dążeniem, tak samo On cieszy się, że dusza dąży ku Niemu - to przejaw tej samej Jego miłości. W ten sposób wzajemnie radują się wszystkim, co jedno drugiemu przekazuje, z nieskończonym upodobaniem.*

*Dusza wtedy doskonale pojmuje, że Bóg upodobał sobie w jej dążeniach, podobnie jak we własnym tchnieniu, więc i ona tchnie tą samą miłością. I to jest główną przyczyną radości płynącej z tej modlitwy.*

*Właśnie to sprawia, że dusza posiada niezachwianą pewność, że Bóg ją kocha i niemożliwym jest, aby lękała się lub wątpiła - doświadcza tego dzięki zażyłości i głębokiemu poznaniu łączącemu ją z ukochanym Bogiem (Stopnie modlitwy, str. 172-173).*

Trwam w Jego obecności, a On we mnie się modli, mówi do mnie, wypowiada moje imię. To doświadczenie nieba, pewność, że On kocha i miła jest Mu moja miłość.

Ta modlitwa to Niebo, prawdziwa radość, jasność serca. Dlatego nic na ziemi nie pociąga już serca.

Psalm 16: *Tyś jest Panem moim, poza Tobą nie ma dla mnie dobra...*

*Dlatego cieszy się moje serce i dusza raduje, a ciało moje będzie spoczywać bezpiecznie.*

„Tylko Ja jestem ci niezbędny w czasie i w wieczności” (Rozmowy, str. 49).

#### **IV. Usłyszeć Boga**

Jezus „mówił” do Marii Celeste, Ona słyszała Go w sercu i z Nim umiała przeżyć najtrudniejsze momenty, dzięki temu „słyszaniu głosu Boga” rozpoznawała wolę Bożą i wypełniła powierzone jej Boże dzieło. Zawsze mnie pociągały „rozmowy Marii Celeste z Jezusem”, taki sposób przebywania z Bogiem. I mnie bliskie jest takie doświadczenie.

*„Uwielbiaj Mnie, pragnę cię uleczyć. Módl się, a moja modlitwa będzie w tobie żywa. Moje słowa nią będą w twoim sercu. One dadzą ci pokój. Słuchaj moich słów. Bądź mała przed każdym moim słowem, one cię poprowadzą”* (Kraków, 1981). To słowa z mojej pierwszej modlitwy wstawienniczej:

Od tego czasu minęło ponad trzydzieści lat i w mojej Biblii Tysiąclecia odnajduję już tyle Bożych słów, które są naprawdę jakby do mnie skierowane, z Ewangelii, z księgi Izajasza, z Psalmów, ze św. Pawła... Jezus spełnił obietnicę. „Mówił” i działał jednocześnie.

„Ja Jestem...” „Ja jestem Krzewem winnym”, „Nie lękaj się, Ja jestem z tobą”.

„Ja i tylko Ja jestem twoim pocieszycielem”, „Ulubieniec Pana spełni Jego wolę... To Ja, Ja mówiłem i Ja go powołałem, przywiodłem go i poszczęściłem jego drodze”.

W wielu pismach Marii Celeste też odnajduję słowa Jezusa, które mnie głęboko poruszają. Słyszę Go w nich.

*„Przyjaciółko mojego serca, rozkoszuję się i cieszę, że zawsze i w każdym czasie, mówisz do Mnie, a Ja zawsze ciebie wysłuchuję i błogosławię natarczywym błaganiami, które zanosisz za siebie i za swoich bliźnich”* (Rozmowy, str. 99).

*„Jakież upodobanie otrzymuję w twoim ukryciu, córko, umiłowana mojego serca! Twoja pokora i czystość sprawiają, że w twoim sercu jest mi tak dobrze jak w niebie”* (Rozmowy, str. 96).

I do mnie Jezus mówi: „Umiłowana moja córko, chcę ci powierzyć tajemnicę mojej miłości do ludzi. Dotykasz jej w swoim sercu. To tajemnica o ufności i zawierzeniu bez granic. Całe twoje życie będzie szkołą ufności. Wiele jeszcze musisz zrozumieć. Pojmiesz ją poprzez cierpienie i wewnętrzne ogołocenie. Nie ma innej drogi. Musisz bowiem zrozumieć, jak lekki jest mój ciężar. Wypełnię cię moim pojmowaniem i nauczę czytać moje działanie w tobie i w świecie. Wszystko będzie do ciebie mówiło o Mnie. Kocham cię i moja miłość cię uleczy, nauczy miłować prawdziwie, nauczy słuchać Mnie w braciach. Będiesz moim przejrzystym obrazem, ale zaufaj Mi (1996).

#### **V. Eucharystia i wstawiennictwo**

*„Zjednoczone w pragnieniach z Jezusem, chcemy ofiarować się w Nim Bogu Ojcu i zadośćuczynić za grzechy wszystkich naszych bliźnich oraz współpracować z Nim w dziele odkupienia, aby wynagrodzić naszemu jedynemu Dobru za Jego miłość”* (Rozmowy, str. 119).

Redemptorystka, jak Maria Celeste chce być żywą Eucharystią.

Karmelitanki codziennie proszą, by Jezus uczynił je Hostią.

Eucharystyczne więzy - ofiarować się Jezusowi w Komunii św. i jednoczyć z Nim serca wszystkich, zwłaszcza grzeszników, ratować ich przed szatanem.

*„Czyż nie widzisz, że na świecie jest wiele dusz pełnych nieprawości, które oddają się w ręce szatana i jednoczą swoją przewrotną wolę z jego wolą, a wszystko w tym celu, aby móc czynić wiele zła moim biednym stworzeniom? Ich dziełem są „diabelskie więzy” oraz inne zgubne zabiegi, dokonywane wbrew woli tych nieszczęśliwców, których jedynie moja moc może wyzwolić. Ci biedacy, choć nie godzą się na to, zaznają jednak wiele zła od tych ludzi, którzy swoją wolę zjednoczyli z wolą szatana. Te przewrotne osoby nie mają wprawdzie żadnej władzy nad moimi stworzeniami, zadają jednak ich ciału wiele zła, jakie tylko są w stanie uczynić, i na które Ja przyzwalam z racji moich najwyższych celów. W ostatecznym jednak rozrachunku wszystko to przekształcam na korzyść dusz.*

*A teraz pomyśl! Jeżeli jakiś nikczemnik, zjednoczony z diabłem, może uczynić tyle zła, jak ci się wydaje, cóż mógłby uczynić człowiek dobrej woli zjednoczony czystą miłością z moim boskim sercem, dla którego Ja jestem wyłącznym Panem? Teraz Cię pouczę, co powinnaś zrobić, aby związać z moim sercem powierzonych ci grzeszników.*

*Kiedy przyjmujesz Mnie w Najświętszym Sakramencie Eucharystii, oddając Mi się nieodwołalnie i ofiarowując na zawsze mojemu sercu całą siebie i swoją wolę, zjednocz wtedy swoją wolę z wolą wszystkich męczenników, z ich krwią złóż swoją najdroższą krew; następnie zjednocz się z sercami tych wszystkich, którzy Mnie kochali i kochają, zwłaszcza z sercem mojej Matki. Serca zatwardziałych grzeszników zwiąż z moim sercem i obmyj moją krwią; tak przedstaw ich mojemu Ojcu i proś Go, aby z miłości do Mnie uczynił doskonałymi te więzy. Zapewniam cię, że nigdy ci tego nie odmówi; nie odmówi ani tobie, ani nikomu, kto prosi o to z całego serca.*

*Oblubienico moja, ty jesteś dla Mnie jak delfin, szczególny przyjaciel człowieka, który podąża za nim i przywołuje mu ryby do sieci. Tak samo ty, umiłowana przyjaciółko Boga-Człowieka, idziesz za Mną z miłosnym przywiązaniem, prowadząc dusze do sieci mojej łaski. Dlatego udzielię ci wszystkiego, o co będziesz Mnie prosić (Rozmowy, str. 44-45)*

Maria Celeste w Stopniach modlitwy: *„Podoba się Panu, aby każdy człowiek, każda dusza, Jego oblubienica, zanosila błagania za siebie i o dobro bliźniego w modlitwie prośby. Dokonuje się to w różny sposób: albo jest to modlitwa osoby poruszonej przez samego Boga albo pobudzonej Bożą miłością co do potrzeb swoich lub bliźniego - zawsze jednak tym, który ją wniesca jest sam Bóg. Modlitwa ta jest miłością, którą Bóg wlewa w człowieka dla potrzeb Kościoła, społeczeństwa, jakiegoś grzesznika lub dusz czyścowniczych, zgodnie z upodobaniem Pana.*

*Ze względu na pożytek i doskonałość wielu Bóg wlewa w nas wewnętrzny impuls, rodzący się z zaufania do Boga. Wtedy modlimy się całymi dniami, kochając Boga. Wewnętrznym spojrzeniem, w duchu dziecięctwa i pełni ufności, przedstawiamy Bogu to, czego oczekujemy. Bóg sam jest tym, który nas porusza, chcąc rozlać miłosierdzie na swe stworzenia. Wtedy każdy człowiek zanurzony w tej modlitwie ma już pewność, że otrzyma to, czego pragnie i o co prosi”.*

Św. Sylwan z Góry Atos: *„Modlić się za ludzi, to przelewać krew. Żal jest Panu wszystkich. Jeżeli dusza kocha lud i boleje nad nim, to modlitwa nie może ustać... Wiedz, że jeżeli ludowi przydarzy się jakieś nieszczęście, i dusza zapłaci przed Bogiem za cały lud, to Pan się nad nim zmiłuje. Po to właśnie Duch Święty dotknął duszę i dał jej dar modlitwy za ludzi, ażeby doznali miłosierdzia Bożego. Tak oto łaskawy Pan kocha swe stworzenie”.*

## **VI. Pokój przez Krzyż**

On jest Pokojem, naszym Pokojem (por. Ef, 2, 13-16).

*„On, który obie części ludzkości uczynił jednością,  
bo zburzył rozdzielający je mur – wrogość...  
by z dwóch rodzajów ludzi stworzyć w sobie  
jednego nowego człowieka,  
wprowadzając pokój,  
i w ten sposób jednych, jak i drugich,  
znów pojednać z Bogiem,  
w jednym Ciele przez KRZYŻ,  
w sobie zadawszy śmierć wrogości” (z jutrzni piątku II tygodnia).*

Droga krzyżowa na Wołyńską Sopkę – wędrując przez step modłę się o pokój dla wszystkich i o wieczny pokój dla umęczonych tutaj, na tej ziemi.

## **VII. Zobaczyć Maryję**

*„Nie odejdę od Twoich stóp, póki nie wyprosisz mi tego, co dokonało się w Tobie” (Medytacje na Adwent i Boże Narodzenie, VII).*

Pokochałam świątynię Maryi na skałach.  
Przybiegałam tutaj codziennie  
z różańcem pełnym intencji.  
Najpierw w wietrze i deszczu,  
potem w słońcu i błękitnie nieba.  
Przyciągało mnie to miejsce,  
te skały i step – Jej świątynia w naturze,  
Jej skalna katedra Notre Dame, Jej Stepowa Góra.  
Wydawało się, że Ona patrzy na wioskę,  
na przyszyły klasztor gościnnych karmelitanek,  
na biały kościół o Jej imieniu.  
Czułam, że i na mnie patrzy ze swego słupa,  
że śledzi moje kroki, gdy zbliżam się i oddalam.  
W Jej spojrzeniu Matki czułam się bezpieczna  
w moich samotnych wędrownkach.  
Pomyślałam sobie – chciałabym Ją kiedyś zobaczyć,  
jak dzieci z Fatimy, jak Bernadeta, jak Juan Diego...  
Ale widziałam tylko Jej metalową figurę,  
raz ciemną, raz połyskującą w słońcu.  
Aż pewnego dnia niespodziewanie  
zaczęła mi mówić o POKOJU.  
Nie spodziewałam się,  
ale przecież Ona jest Królową Pokoju,  
to Jej imię na tej ziemi.  
I Ona naprawdę jak Królowa  
panuje nad tą olbrzymią przestrzenią,  
nad stepem, Azją, światem...

Mówiła mi do serca,  
że trzeba chronić POKÓJ ducha,  
za wszelką cenę,  
i czekać z ufnością na Boże interwencje  
jak ludzie pokoju.

Wszędzie spory, wszędzie napięcia,  
ale Ona jest silniejsza niż szatan,  
niż ludzka pycha i żądza władzy.  
Ona zrodziła Księcia Pokoju,  
Baranka, który oddał życie,  
aby pojednać rozdzieloną grzechem ludzkość.  
Wie, że On wszystko może,  
bo On jest Pokojem, naszym Pokojem (por. Ef, 2, 13-16).  
*„On, który obie części ludzkości uczynił jednością,  
bo zburzył rozdzielający je mur – wrogość...  
by z dwóch rodzajów ludzi stworzyć w sobie  
jednego nowego człowieka,  
wprowadzając pokój,  
i w ten sposób jednych, jak i drugich,  
znów pojednać z Bogiem,  
w jednym Ciele przez KRZYŻ,  
w sobie zadawszy śmierć wrogości”* (z jutrzni piątku II tygodnia).

Z tymi słowami w sercu poszłam drogą krzyżową na Wołyńską Sopkę  
i błagałam o pokój dla wszystkich,  
dla moich,  
dla bliskich i dalekich,  
dla każdego człowieka i narodu.  
Wędrując godzinami stepem i polami  
chłonełam spokój tej przestrzeni,  
a w kamieniołomie pod Sopką  
prosiłam o wieczny pokój dla tych,  
którzy na tej ziemi niewinnie cierpieli,  
umierali z głodu i wycieńczenia.  
Dzisiaj tutaj mają pomnik,  
KRZYŻ,  
Jedyną ich i naszą nadzieję,  
Bo Jezus na nim nas wszystkich odkupił.

Pod okiem Jego Matki  
uspokoiliam serce  
i wrócę do mego świata  
z Jej przesłaniem pokoju,  
pewna, że Krew Jezusa  
zwycięży każdą naszą wrogość  
i rozradujemy Jego Serce naszym pojednaniem.

Oziornoje, wrzesień 2012